

# 1. Płaski

Wtedy wreszcie się okazało, że świat jest płaski. Jednak. Płaskoziemcy przegłosowali Kolumbów. Nie było na to rady. Ludzie początkowo jeszcze nieco protestowali.

Naukowcy publikowali swoje śmieszne pseudowywody o trójwymiarowości. Trafiały do kosza historii. Wszystko zostało obalone i ogłoszono ponad wszelką wątpliwość: świat znowu jest płaski. Przystawiono pieczętkę i wszyscy ważni się podpisali.

Ludzkość przyjęła to odkrycie nad podziw spokojnie.

Wielu z satysfakcją przypominało: „A nie mówiłem!?”.

Szybko ustaliliśmy, że trzeci wymiar tylko przeszkadzał.

W płaskim świecie wiele zjawisk łatwiej wytłumaczyć.

Najbardziej cieszyły się dzieciaki, że nauczanie fizyki wycofano ze szkół. Kto z nas lubił fizykę? Niech pierwszy rzuci kamieniem. Płaskim kamieniem w nieprawdziwego płaskiego dinozaura. Niech rzuci ruchem jednostajnie opóźnionym czy jakimś tam.

Nareszcie i człowiek mógł bez nadmiernych ceregieli, bez marzeń i aspiracji pozostać płaski. Nikt już nie rzucał cienia. Nie wspinał się na góry.

I tylko tak zwana kultura wysoka jak mgła, potem jak mgielka pozostawała jeszcze przez dłuższą chwilę, z marną nadzieją, ponad tym talerzem osadzonym na siedmiu

olbrzymich żółwiach, przeżuwających bezmyślnie listki  
laurowe.

Lekki podmuch wiatru rozwiał w końcu złudzenia  
i przestaliśmy pamiętać.

## 2. A kiedy słońce nie wstało

Tego dnia słońce nie wstało. Minęła szósta czternaście, piętnaście i nic. Potem zrobiła się siódma, w końcu ósma i południe. A dnia jakoś nie było. Ciągłe mrok. Całkiem ciemno, jak to w noc. Zaczął padać drobny deszcz. Najpierw udawaliśmy, że nic takiego się nie stało. Wyjechaliśmy do pracy, szkoły, na uczelnie. Prowadziliśmy rozmowy, spotkania, wykłady. Klótnie i oklaski. Kochaliśmy się i nienawidziliśmy, całkiem zwyczajnie. Nie przesadzajcie, przecież można żyć bez słońca. Przecież! Mamy ogrzewanie podłogowe, latarnie, latarki i latarenki. Zaraz naukowcy coś wymyślą, posypią się wynalazki, noble, patenty. Koniec świata ogłoszono, dopiero gdy padł Internet i sieci komórkowe. Ach, więc to już. I wtedy przypomniałam sobie, że wychodząc na uczelnię, nie wyłączyłam żelazka. Nieoczekiwany koniec świata uratował mój dom od pożaru.

### 3. Pół człowiek, pół naukowiec

Pół człowiek, pół naukowiec, odrażająca istota, powoli, z głośnym mlaskaniem wypelza ze swej nory na poranny żer. Szuka miękkiej tkanki z tętniącą pod skórą krwią, naiwnego przechodnia, nieostrożnego dziecka, niedoleźnej staruszki, w które mógłby wbić zęby i wyssać sok.

Gdyby było już jasno, dostrzegłbyś, że wygląda jak chimera z VI księgi *Iliady*: choć boskiego rodowodu, przybrał postać tak obrzydliwą i odpychającą, jak tylko można sobie wyobrazić. Z przodu jest lwem, pośrodku kozą, z tyłu zaś wężem. Teogonia Hezjoda wyposażyla go w trzy głowy i tak już pozostał. Z trzech paszczy i nozdrzy bucha ogień, gdy mu się odbija czkawką i przy każdym kasznięciu.

Narobił szkód w Ogrodzie Botanicznym, z warzywnego dywanu powyjadał jarmuż, przekopał grządki, podeptał koniczynę, obsikał grochodrzew. Nieherbertowski barbarzyńca, bezduszny cynik, okrutnik, dręczyciel, oprawca uniwersyteckich pelargonii. Biegł zbyt szybko i złapała go kolka, a jak na złość nikt nie dał mu pić. Zaprosili go do popołudniowej telewizji komentować nieudane wybory. Wypadnie dobrze, potrafi ujadać, pluć i gryźć.

Koniecznienie chciał przerażać, a tylko nudzi.

## 4. Matka Cywilizacja umierająca w samotności

Zdziwilbyś się, gdybyś ją teraz zobaczył. Skuliła się w fotelu, zmalala, zmizerniała. Nie zaprasza gości, nie odbiera telefonów. Jej światem stała się wystygła herbata w szklance ze staromodnym blaszanym uchwytem, okrągły stolik z szydelkową serwetą i kot stary jak ona sama. Mówi cichutko, prawie szeptem. Już nie chce opowiadać o sobie, nie ma planów na przyszłość, wypalił się entuzjazm, zgasła nadzieja. Przestali ją zapraszać na odczyty, seminaria i kongresy. Odkąd telewizja i uniwersytety mają swoich ekspertów od wszystkiego, młodych, przebojowych, z dyplomami ukończonych kursów i fakultetów, nikt już jej nie potrzebuje.

Wszyscy już wszystko wiedzą sami.

Matka Cywilizacja wyłączyła telewizor i postanowiła umrzeć. Po cichu, we własnym fotelu, samotnie.

Nie, nikt na czas nie zapuka. A gdybyś nawet przyszedł z pękiem róż, ona już nie wstanie ci otworzyć.

## 5. Pani Śmierć

Przyszła głównymi drzwiami i usiadła przy stole. Zażądała gorącej herbaty i talerza ruskich pierogów. Od razu było widać, że wielmożna pani. Rzucili się jej usługiwać, żeby była zadowolona. Może sobie pójdzie zaraz? Śmiała się głośno, choć nikomu oprócz niej nie było do śmiechu. Razem z nią weszło do izby zimowe powietrze i duszny powiew, jakby mróz i gorąc jednocześnie. Zmroziła wszystkich od środka, zlodowaciały im serca, ale potem gęsta, nieprzejrzysta mgła wszystkich zmroczyła. Nagle wpadli w szal i chcieli tylko zabijać.

A ona śmiała się głośno i tylko wskazywała palcem ze złotym pierścieniem – ten i ten! I jeszcze ten! A oni jak niemądrzy, jak obłąkani, jakby na umysł coś im się rzuciło, jakby bez serc, bez rozumu, słuchali jej poleceń. Wszystkich w końcu kazała pozabijać. Dzieci i starców, kobiety w ciąży, z niemowlętami przy piersi, kochanych i niekochanych. Dziewice i grzesznice. Wszystkich mężczyzn co do jednego. Prosty i kulawych. Ładnych i brzydkich, i nawet tych, co bez grzechu i mogli sami pierwsi rzucić kamieniem.

Zabijali w amoku, kąsali się wzajemnie, aż nikogo już oprócz niej nie było. Dokończyła pierogi, głośno wysiorbała herbatę i, powlócząc brudnymi sukniemi, poszła sobie oglądać *Dom z papieru* w Netflixie. Z wypiekami na twarzy przeżywała trzeci sezon, gdy Profesor i spółka próbowali oswobodzić Rio.

## 6. Pani Prawda

Nic nie mówiła, tylko kiwała głową: tak-tak, nie-nie.  
I tylko raz podniosła na mnie wzrok, gdy powiedziałam:  
„Kocham cię, babciu”.



